

Pelson, CZUJĘ DO DZIŚ (feat. ELDO, DIOX)

Wolni ludzie, wolny mikrofon,
Uwierz - wszyscy tam będą
Piętnaście lat później opowiem jak było,
Razem na tracki zejda

[Eldo:]

Choć nie lubię sentymentów czasem w przeszłość zaglądam
Wygrałem, niektórzy swój talent zamienili w tombak
To były fajne czasy, dres miał trzy pasy
Czułem się jak supergwiazda, na nogach adidas
W kinie Grunwald wojowaliśmy na parkiecie
Komentarze na gorąco, nie anonim w internecie
W klubie Alfa pierwsze szlify za majkiem
Potem Remont, Hybrydy, zacząłem żyć w swojej bajce
Na koncercie kumpli poznałem smak
To była jesień, a na nowo urodził mnie ten świat
Wcześniej był dzień rapu, maj '97
Warszawska rap elita i Run D.M.C. na scenie
Rap-pocztówki, nadawca - słodkie wczoraj
Od wersów na klatce do godzin przy mix'erskich stołach
"Dzieje Grzechu" znaczą niespełnione sny
Z czasów, kiedy Pikuś Dog wygrywał Super MC

I kiedy tracę wiarę w siebie, nie mam już siły
Kiedy apatia i depresja zaczną swój taniec
Myślami zawsze wracam do tamtej chwili
I nie zapominam, co daje mi kopa
I kiedy tracę wiarę w siebie, nie mam już siły
Apatia i depresja zaczną swój taniec
Myślami zawsze wracam do tamtej chwili
I nie zapominam, co daje mi kopa

[Pelson:]

Składałem z liter fraktale, tworzyłem kwiat życia
Jeszcze przed "Skandalem", zaraz po demo "Trzyha"
Zbiórka pod lokalem, każdy z każdym się witał
Dziś raczej mało palę, wtedy joint szybko znikał
Wchodząc do toalet, to był pub na Mokotowie
Dusza na ramieniu i pierwszy wers w głowie
Warszawska rap elita pod jednym dachem
Jeśli przyszedłem walczyć to raczej ze swym strachem
To jedna z przeszkód do spełnienia marzeń
Mikrofon na On, otwarty zeszyt został w barze
DJ dał pętlę, liczyło na to wielu
Nie wymiękłem, rzucił się na wiatr człowiek z papieru
To moje narodziny, nie pamiętam daty
Zbiłem piątki, wersy zmieniły się w cytaty
Odtąd by zwyciężyć, drzwi stały otworem
Dziś piszę pracę życia, księżyc moim promotorem

I kiedy tracę wiarę w siebie, nie mam już siły
Kiedy apatia i depresja zaczną swój taniec
Myślami zawsze wracam do tamtej chwili
I nie zapominam, co daje mi kopa
I kiedy tracę wiarę w siebie, nie mam już siły
Apatia i depresja zaczną swój taniec
Myślami zawsze wracam do tamtej chwili
I nie zapominam, co daje mi kopa

[Diox:]

Mi wystarczył jeden majk, by dojść tutaj, gdzie jestem
Dissuje mnie byle wack i myślę - kto tu jest MC?
Czy ten, co nosi swag, sleg, chuj wie, co jeszcze

Czy ten, co robił rap bez pengi, kartki na wietrze
Rzucam wersem w przestrzeń, to wraca jak bumerang
I czujesz te same dreszcze, jak kiedyś przy tych numerach
Ja wziąłem za mikrofon, bo za coś trzeba umierać
Moi ludzie są obok, niektórych niestety nie ma
Pamiętam to jak teraz, dokładnie, co było grane
I tylko na kasetach w grę wchodziło przegrywanie
Nie dupy na afterach, to proste jak jebanie
Muzyka na adapterach, mikrofon - pierwsze spotkanie
Czułem smak wolności, wokoło był zapach trawki
Kilku ludzi ze mną, ziomale z ostatniej ławki
Wszedłem na scenę nie tylko by zabić ciszę
Szacunek dla tamtych ludzi, pozdrawiam jeśli słyszycie

I kiedy tracę wiarę w siebie, nie mam już siły
Kiedy apatia i depresja złączą swój taniec
Myślami zawsze wracam do tamtej chwili
I nie zapominam, co daje mi kopa
I kiedy tracę wiarę w siebie, nie mam już siły
Apatia i depresja złączą swój taniec
Myślami zawsze wracam do tamtej chwili
I nie zapominam, co daje mi kopa